



Ludowi otwierają się oczy:

Poświęcenie byłej karczmy w Grębowie, oddanej na użytek Czytelni katolickiej młodzieży.

Uczestnicy uroczystości poświęcenia dawnej karczmy w Grębowie.

Ludowi otwierają się oczy.

(Korespondencya własna „Nowości Ilustrowanych“).

Dnia trzydziestego września 1917 roku przestała istnieć największa karczma w powiecie tarnobrzskim, we wsi Grębowie.

Grębow, to wieś olbrzymia, liczy bowiem około siedmiu tysięcy dusz, samych rolników. W środku wsi, pomiędzy kościołem, szkołą, pocztą, kancelaryą gminną, domem Kółka rolniczego, Kasy spółkowej, na obszernem miejscu od czasów niepamiętnych stał ratusz, czyli zwykła karczma murowana, mająca 32 kroki długości, a 14 szerokości. Wewnątrz były różne skrytki, potrzebne dla pijaków. Karczma ta była sławna w całym powiecie: za rządów ś. p. propinacyi miała szyld wielki: „Propinacya“, co noc bywały tu bitki, a największe w niedzielę. Karczmarz miał osmdziesiąt tysięcy koron rocznie czystego zysku.

Ale nie powinien nikt w kraju, śmiać się z tej karczmy w Grębowie, bo przecież w Galicyi mamy 6 tysięcy wsi i miast, a karczem mamy 35.000. Dlatego mamy 4 wielkie kryminały, a tylko 2 uniwersytety, 46 szkół średnich, a 200 aresztów, 960 gorzelni a 900 kościołów, 4000 szkół ludowych, a 35.000 karczem. Mamy 35.000 karczmarzy, którzy zbierają rocznie tysiące czystego zysku, podczas gdy nauczyciel ludowy ma 800 koron, a ksiądz wikary 600 koron rocznie pensyi.

Walki z karczmą toczą się oddawna, ale karczmy są tak zbudowane i dobrze zorganizowane, że żadna władza nie jest w stanie ich usunąć. Przez Galicyę przeszły teraz w czasie wojny wszelakie wojska i narody, przeszły i znikły, ale karczmy zostały i pierwsze się z gruzów dźwigają.



Cesarz Wilhelm w stolicy Bułgarii: Cesarz Wilhelm w towarzystwie cara Ferdynanda w drodze do zamku królewskiego.

(Fot. Buła).



z frontów bojowych: Kładka na linach na wysokości 7-5 m., służąca do połączenia dwu odcinków frontu, dzieło austriackich pionierów. (Woj. kwat. pras)

Wprawdzie rząd na czas wojny kazał zamknąć karczmy, ale co się stało? Karczmy zamknięte, a liczba szynkarzy się podwoiła, rozpoczęli bowiem pokątny handel spirytualiami.

Z niesłychaną więc radością zapisaliśmy dzień 30 września, jako dzień zwycięstwa trzeźwości nad kieliszkiem w Grębowie. Dzień ten jest dla nas chlubą i weselem, ubywa bowiem na zawsze jedna karczma z dochodem 80.000 koron rocznie. Bogu chwała, mamy tylko już w Galicyi 34.999 karczem, o jedną karczmę mniej! To znaczy ogromnie dużo. Zasługa to Czcigodnego Ks. Józefa Kasprzyckiego, kanonika i proboszcza tej wielkiej parafii i młodego pana Seweryna Dolańskiego, właściciela dóbr w Grębowie, który tysiącnych dochodów z karczmy wyrzekł się i zadarmo budynek wraz z gruntem wokół oddał ks. proboszczowi do dyspozycji. Karczmę przerobiono i odnowiono i 30 września 1917 oddano ks. proboszczowi. Gdy się ludność w parafii o dniu uroczystości dowiedziała, prosiła o Mszę św. i kazanie, na podziękowanie Panu Bogu za to zwycięstwo.

Na poświęcenie karczmy zjechała się ludność z powiatu bardzo licznie, zebrała się cała parafia, tysiące ludzi przybyło.

Po Mszy św. i kazaniu wyruszyła procesya olbrzymia z chorągwiemi i obrazami i obeszła wokół karczmy. Podczas pochodu grała miejscowa kapela. Wielu uczestników płakało ze wzruszenia. Ks. prałat Rudnicki z Wielowsi wygłosił bardzo pouczającą mowę, a potem poświęcił karczmę i wypędził